

TOR ÅGE BRINGSVÆRD



PSY

PIESKI I BESTIE
W BAŚNIACH, MITACH,
I WIERZENIACH

MARGINESY





TOR ÅGE BRINGSVÆRD

H A U

P S Y

PIESKI I BESTIE

W BAŚNIACH, MITACH,

I WIERZENIACH

PRZEŁOŻYŁA MILENA SKOCZKO

MARGINESY



Bóg stworzył ziemię, niebo i wodę, księżyc
i słońce. Stworzył człowieka, ptaki i zwierzęta.
Ale psa nie stworzył. Bo psa już miał.

Porzekadło rdzennych Amerykanów



Przykład psiej wierności. Na tej ilustracji ze średniowiecznego wydania *Historii naturalnej* Pliniusza Starszego (77 rok) widzimy psy, które walczą z rozbójnikami, chronią króla i próbują nakarmić topielca!

Spis treści

WSTĘP	11
NA POCZĄTKU	15
Bóg i jego pies	17
Towarzysz psa	19
Dawno, dawno temu, gdy pojawili się ludzie	22
Pies powstał również tak!	24
Jak Indianie otrzymali psy	27
PSY BOGÓW	31
Sedna	33
Pies, który podarował ogień	35
Gluskap	38
Inne boskie psy	42
KTO, DLACZEGO I W JAKI SPOSÓB	45
Pies i kot	47
Dlaczego psy merdają ogonem	52
Dlaczego psy mają czarne pyski	55
Dlaczego Bóg stworzył psa	56
Pies i Indianin	57
Dlaczego psy się obwąchują	59
Dlaczego psy tak długo kopulują	62
Kiedy człowiek nie żyje, to już nie ożyje!	63
Słowa i wyrażenia	65

KOSMICZNE PSY	69
O tym, jak ludzie popchnęli niebo w górę	71
Siedmioro niebiańskich szczeniąt	74
Połowanie na niedźwiedzia	77
Nalikkatseeq	81
O psie, który zjadł Księżyc	88
Psie gwiazdy	93
BAŚNIOWE PSY	101
Muzykanci z Bremy	103
Trzy córki króla O'Hary	107
Kulawy pies	116
Księżę zaklęty	124
Kiedyś Budda był psem	130
Stary Sułtan	134
Pies, który nigdy nie zeskakuje	137
Ciekawostki	139
ŚWIĘTE PSY	145
Senmurv	147
Trzech katolickich świętych	149
Święty Guinefort – pies, który został świętym	154
Taniec Młodego Psa	157
Mężczyzna o twarzy psa	162
Inne święte psy	166
ZŁE PSY	171
Pogryzienia przez psa, podagra i historyczne kłapnięcie zębami	173
Krzesiwo	175
Walki psów	183
Dwoje dzieci: Jezus i Judasz	185
Psy czarownice	190
Pies w norweskich wierzeniach ludowych	192

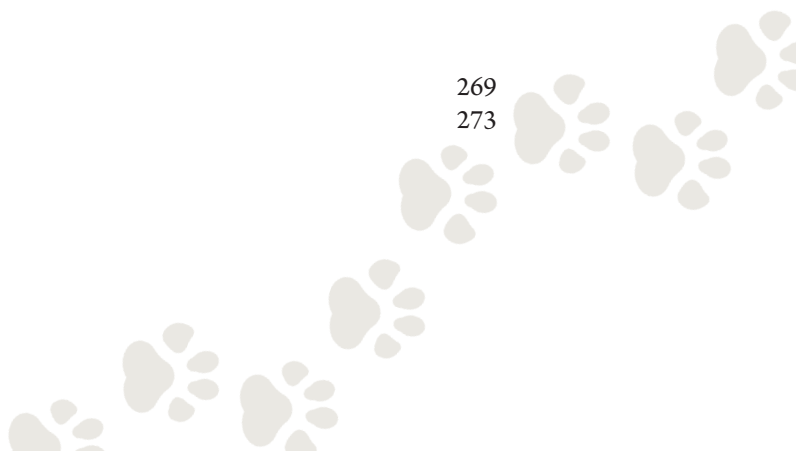
PSY STRÓŻUJĄCE	195
Hel	197
Cerber	198
Historia literatury jest pełna ciekawych historii o psach	203
Jak Cuchulain otrzymał swe imię	205
Prochy, które ostrzegały	210
Nie lubić psów?	211

WIERNY	215
Dwóch historycznych psich bohaterów ze starożytności	217
Pies Odyseusza	220
Gelert	223
Narodziny Brana	226
Cztery odważne i wierne szkockie psy	236
Pies to zdrowie	241

OSOBLIWE HISTORIE	243
O psie, który został królem w Trøndelag	245
O kobiecie, która poślubiła psa	246
Blang Uyang i Blang Suun	249
Dzielny Panhu	250
Opisanie świata	253
Psiogłowi	255

NA KONIEC	257
Pies, który podtrzymuje świat	259
Wielki łowca Navagias, którego dusza po śmierci przewędrowała przez wszystkie zwierzęta, aż w końcu zamieszkała w człowieku	260
W drodze do Krainy Wiecznych Łowów	263
Jak pies dostał się do nieba	265

Bibliografia	269
Wykaz ilustracji	273





Malowidło jaskiniowe z Sahary (ok. 4000 roku p.n.e.)



Naszym pierwszym przyjacielem był wilk. Został oswojony – chociaż powinienem chyba raczej napisać, że o s w o i l i ś m y s i e b i e n a w z a j e m. Ponieważ dawno, dawno temu, poza czasem historycznym, powstała rzadka sytuacja, w której obie strony uznały, że wygrały. Wilki zbliżyły się do nas, bo mieliśmy ogień i mogliśmy dać im ciepło i światło, my, ludzie, szliśmy za wilkami, bo były wyjątkowymi łowcami. Stawaliśmy się sobie coraz bliżsi i z czasem zaczęliśmy okazywać sobie zaufanie. I one, i my byliśmy zwierzętami stadnymi. Niektóre wilki odważyły się wskoczyć do nowego, innego świata. A razem byliśmy w stanie dokonać niemożliwego.

Nie wiadomo, kiedy to się stało. Nie wiadomo dokładnie, kiedy wilk stał się psem. Zdania uczonych są podzielone, ale według najnowszych ustaleń do „oswojenia” musiało dojść jakieś trzydzieści tysięcy lat temu. Oswoiliśmy dużo innych zwierząt. Ale pies zajmuje wśród nich wyjątkową pozycję.

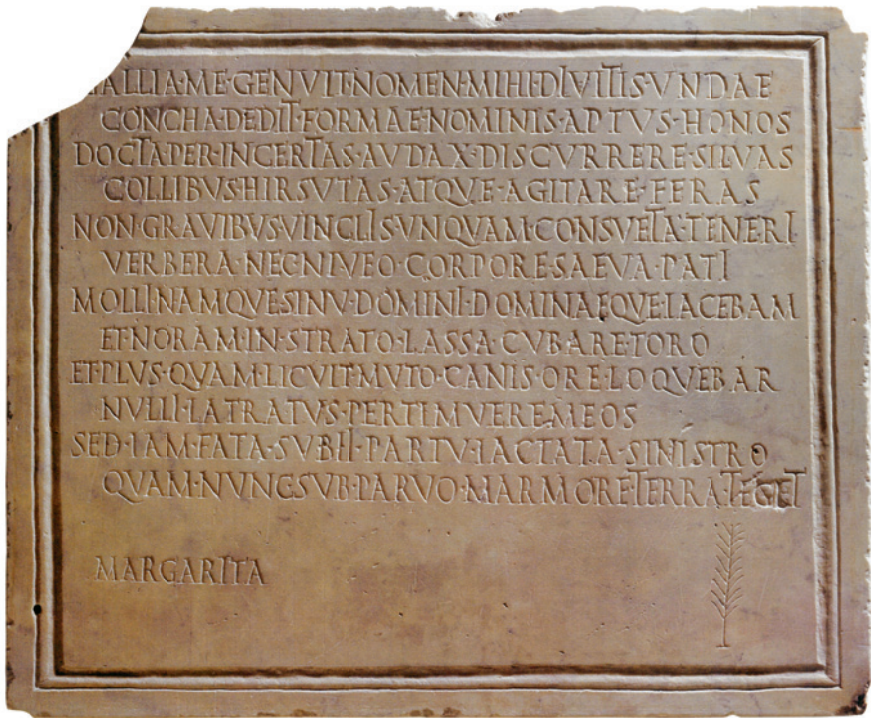
Pies stał się nie tylko zwierzęciem pociągowym, pracownikiem, stróżem, pasterzem, lecz także naszym najlepszym przyjacielem. Widocznym znakiem niezwyklej więzi, jaka nas połączyła, było to, że zaczęliśmy nadawać psom imiona, to znaczy traktować je jak odrębne istoty, a nie tylko jako naszą „własność”.

W starożytnym Egipcie zdarzało się, że psy chowano w kosztownych sarkofagach, a o ich życie dbano tak, jakby były najdroższymi członkami rodziny.

Również w starożytnej Grecji i Cesarstwie Rzymskim zmarłym psom stawiano piękne nagrobki. Oto wzruszające

Wstęp

na górze strony:
Patrick McDonnell,
Sierść i łapy



rzymskie epitafium z II wieku, wyryte na marmurowej płycie na pamiątkę białej suki Margarity („Perła”):

Na świat przyszedłam w Galii [Francja]. Imię oddające piękno mej urody dała mi muszla niesiona przez morskie fale. Naucono mnie odważnie przemierzać groźne lasy i po pagórkach ścigać dziką zwierzynę. Nigdy nie skuwano mnie ciężkim łańcuchem i moje śnieżnobiałe ciało nigdy nie poczuło piekących razów. Wylegiwałam się na miękkim łonie pana mego i pani, a zmęczona zwijałam się w kłębek na ich łożu. Moje nieme usta mówiły więcej, niż powinny, chociaż nikt nie bał się mojego szczekania. Ale gdy urodziłam szczenięta, wydarzyło się nieszczęście i teraz ziemia mnie kryje pod tą małą marmurową płytą.

Nie wiemy, jakiego rodzaju psem była galijska suczka Margarita. W każdym razie żyła w epoce, kiedy człowiek nie przywiązywał jeszcze dużej wagi do rasy. W naszych czasach (zwłaszcza od XIX wieku) wielu ludzi bardzo się przejmuje tym, co nazywają „czystą rasą”, i mieszańce

traktują z pogardą. Może czasem wypadaloby się zastanowić, czy takie podejście nie koreluje z coraz większą popularnością innych, bardziej przerażających teorii rasowych?

Niestety, często nasze zachowanie wobec zwierząt jest naganne i dlatego nie mogę pojąć, jak to się dzieje, że nadal darzą nas takim uczuciem. Zwłaszcza pies jest dla mnie zagadką. Bo psy... one po prostu nas kochają. Mimo wszystko! My, ludzie, możemy kogoś lubić i zarazem go nie lubić. Uczucia psów nie są aż tak zagmatwane. Jeśli pies już raz postanowi, że cię kocha, to będzie cię kochał przez cały czas, aż do śmierci. Krótko mówiąc: psa nie da się przekonać, żeby zmienił zdanie.

Czy to dlatego, że pies nas podziwia? Szczerze wątpię. Czy dlatego, że uważa nas za kogoś w rodzaju przywódcy stada? Raczej nie. (Psy nie są tak głupie, żeby nie dostrzegły różnicy między hydraulikiem a labradorem). Moim zdaniem nie istnieje żadne rozsądne wytłumaczenie ich miłości. Bo rzeczywiście wygląda na to, że psy kochają nas nie tylko dlatego, że dajemy im jeść, chodzimy z nimi na spacer, bawimy się z nimi i chronimy je, ale też zwyczajnie dlatego, że nas lubią! To wprost niepojęte, jeśli się nad tym dłużej zastanowić. Ale spójrzmy z jeszcze innej perspektywy: wszystkie zwierzęta czują się najlepiej z przedstawicielami tego samego gatunku. Tylko pies bez wahania wybiera towarzystwo „swoich ludzi” zamiast biegać z innymi psami. (Czy to nas nie zawstydza? W każdym razie sądzę, że nie mnie jednego ogarnia wzruszenie, kiedy od czasu do czasu spoglądam w psie oczy).

Trochę cynicznie możemy ująć to tak: *It is the only love money can buy* ☹.

To jedyna miłość, którą można kupić (przyp. tłum.).



Rysunek George'a du Mauriera w brytyjskim tygodniku satyrycznym „Punch”, 1886

W tej książce nie będziemy zajmować się dziejami psa ani poszczególnymi rasami, również ci, którzy szukają czegoś na temat pielęgnacji psa i porad, jak nauczyć go przynoszenia patyków, trafili pod zły adres. My postanowiliśmy skupić się na legendach, baśniach i osobliwych wierzeniach ludowych związanych z tym fascynującym zwierzęciem.

Poza tym podjęliśmy odważną (i absolutnie niezbędna) decyzję o zawężeniu tematyki, skutkiem czego wszystkie kuzynki i wszyscy kuzyni – wilki, lisy, psy dingo, kojoty i szakale – otrzymali twardy i brutalny zakaz wstępu do tej książki, bez względu na to, jak intrygujące są historie na ich temat. Nam chodzi tylko i wyłącznie o Psa. Zapraszamy do lektury *Hau!*

Tor Åge Bringsværd
Hølen, sierpień 2017



NA POCZĄTKU

Na początku wszyscy ludzie byli Inuitami.
Potem zdarzyło się, że pies pojął
za żonę dziewczynę, i z ich potomstwa
wywodzi się biały człowiek.

Grenlandia, przylądek Kap York
Opowiedziane Knudowi Rasmussenowi przez Masaatsiaqa



Indianin
z plemienia Kato

Kato – lub Catho – to plemię Indian zamieszkujących Kalifornię, znanych ze swojej wyjątkowej miłości do psów. Indianom Kato nie mieściło się w głowie, że można chodzić po świecie, nie mając psa za towarzysza. Zwróć uwagę na to, że na początku świata Bóg nie musiał stwarzać psa – bo już go miał. A zatem pies pochodzi z „czasów przed czasem”, a co za tym idzie, jest stworzeniem nadprzyrodzonym. Mit został zaczerpnięty z pracy Pliny’ego Earle’a Goddarda, *Kato Texts* [Pisma Kato], Uniwersytet Kalifornijski, Oakland 1909.

Bóg i jego pies

Indianie Kato (Ameryka Północna)

Nagaicho – Stwórca, Wielki Wędrowiec – postanowił stworzyć świat. Zabrał ze sobą swojego psa i przystąpił do pracy.

By utrzymać niebo w górze, wbił wielkie pale w każdy z czterech rogów świata. Potem z ziemi stworzył mężczyznę, a następnie kobietę.

Słońce było gorące, księżyc zimny, a wszędzie wokół wyrosły drzewa. Woda w morzu zmarszczyła się i tak powstały fale. Wszystkie morskie stworzenia pływały raz tu, raz tam i były szczęśliwe.

Nagaicho zrozumiał, że istoty lądowe również potrzebują wody, więc własnymi stopami wyrył głębokie bruzdy w ziemi, tworząc w ten sposób rzeki i strumienie. A potem wbił w ziemię palce, dając początek źródłom.

– Ptaki i wiewiórki będą pić wodę – powiedział. – Jelenie, łosie i pantery będą ją pić.

Spojrzał na psa.

– Pij – zachęcił go.

Pies napił się czystej wody, a wtedy Nagaicho również położył się na ziemi i skosztował wody.

– Smaczna – powiedział. – Wszyscy będą ją pić.

Wstał i ułożył kamienie wokół brzegów wody, tworząc jeziora i sadzawki.

– Napij się tej dobrej wody – zwrócił się ponownie do psa. – Pij, mój przyjacielu.

Pies posłuchał. Nagaicho zanurzył twarz w wodzie i również się napił.

– Dobra – ocenił. – Będą ją pić i niedźwiedzie, i ludzie.

Potem sprawił, że w rzekach zamieszkały salamandry, żółwie i małe węgorze, a w górach niedźwiedzie grizzly, pantery i zające.

W ten sposób Nagaicho stworzył wszystko, co żyje: węże i osy, sowy i sójki. Szczury wodne i czaple. Każda istota otrzymała właściwe miejsce.

– Idź tuż za mną – zwrócił się do psa Nagaicho. – Obejrzyjmy całe dzieło stworzenia.

Drzewa były wysokie, rzeki pełne ryb. Małe doliny zdążyły się już rozrosnąć i wypełnić kwiatami i zaroślami.

– To dobry kraj – powiedział bóg do psa.

Żołędzie i kasztany zwisały z drzew. Krzewy obfitowały w jagody. Były tam również ptaki i węże. Trawa urosła, koniki polne skakały z jednego źdźbła na drugie. Gdzieś niedziedzie kwitła koniczyna.

– Wykonaliśmy dobrą pracę – stwierdził Nagaicho. I ruszyli z powrotem. Bóg i jego pies.

Góry były wysokie, kraj szeroki, strumienie pełne prągow. Świeża woda opłukiwała kamienie.

– Wkrótce będziemy w domu – powiedział Nagaicho. – Ale teraz chciałbym się jeszcze napić wody. Ty też się napij.

Powierzchnia ziemi była pokryta roślinami, które kiełkowały i rosły. Wszystkie żywe stworzenia rozmnażały się.

A Nagaicho ruszył z powrotem na północ razem ze swoim psem.

O G O N



W innych częściach Kalifornii istnieje wersja, według której bóg Nagaicho stworzył świat ze zwłok wielkiego smoka! I dopiero wtedy – gdy ukończył swe dzieło – wybrał się na spacer ze swoim psem, przyglądając się z bliska wszystkim nowym stworzeniom. (Ale także w tej wersji Nagaicho miał psa „od zawsze”!)

Również na Filipinach pies pojawił się na świecie wyjątkowo wcześniej w procesie tworzenia – w każdym razie istniał przed górami i dolinami! Na wyspie Luzon popularnością cieszy się mit mówiący o tym, że bóg nieba Kabigat zszedł pewnego razu na ziemię ze swoimi psami, by wybrać się na polowanie. W tamtych czasach ziemia była zupełnie płaska i podekscytowane psy biegały wszędzie w poszukiwaniu zdobyczy. Ale Kabigat nie słyszał ich szczekania. „Świat jest zbyt płaski, by można było usłyszeć echo psiego ujadania”, powiedział sam do siebie i od razu zabrał się za tworzenie gór, pagórków i dolin, które dawałyby prawdziwe echo. Krótko mówiąc: potężne góry powstały przede wszystkim po to, by można było usłyszeć szczekanie psów!

A zatem Bóg zawsze miał psa. Ale jak psy trafiły do ludzi? Oto jedna z wielu wersji zaczerpnięta z pracy Morrisa Oplera *Mity i opowieści Apaczów Jicarilla* („Memoirs American Folklore Society”, t. 31, New York 1938). Jicarilla to jeden z sześciu szczepów plemienia Apaczów zamieszkujących południowo-zachodnie tereny USA. W ich mitach o stworzeniu wszystko zaczęło się w podziemnym świecie, gdzie żyły istoty nadprzyrodzone zwane Hactcinami. To one stworzyły niebo i ziemię. Najpotężniejszym z nich był Czarny Hactcin, który zaczął kreować poszczególne formy życia. Dwunogie istoty jeszcze wtedy nie istniały, ale właśnie powstawał pies...

Towarzysz psa

Apacze Jicarilla (Ameryka Północna)

Czarny Hactcin zabrał słońcu trochę złotego blasku i namalował żółte pola na oczach psa, potem zabrał poranne mu niebu trochę światła i na każdej psiej łapie namalował białą plamę. To były znaki mówiące o tym, że pies będzie zawsze strzegł i bronił ludzi na świecie [choć w tamtym momencie ludzie jeszcze nie istnieli!].

Gdy Czarny Hactcin ukończył swe dzieło, spytał psa, czym chciałby się zająć, i pies odrzekł:

– Och, Najlepszy Ojcie, czy mógłbyś stworzyć dla mnie towarzysza życia?

Wówczas Czarny Hactcin położył się na ziemi i wyciągnął rękę w bok.

– Obrysuj mnie swoją łapą – powiedział.

Pies obrysował Stwórcę, a wtedy Czarny Hactcin wstał i przyjrzał się swojej sylwetce.

– Odejdź trochę i nie odwracaj się – polecił psu.

Pies zrobił kilka kroków, ale nie mógł się powstrzymać, by nie spojrzeć za siebie.

– Och, ktoś leży na twoim miejscu, Najlepszy Ojcie! – zawołał.

– Odsuń się trochę dalej i nie podglądaj – powiedział Czarny Hactcin do psa.

Pies odszedł kawałek, ale znowu nie wytrzymał i odwrócił się.

– Teraz ktoś tam siedzi, Najlepszy Ojcie!



Apacz
ze szczepu Jicarilla

– Nie patrz. I odejdz jeszcze dalej – rozkazał Czarny Hactcin.

Pies posłuchał. W końcu Stwórca przywołał go do siebie.

– Teraz możesz patrzeć!

– Och, Najlepszy Ojczy! – zawołał pies. – On się rusza! Stali obok siebie i przyglądali się uważnie mężczyźnie leżącemu na ziemi.

– Nie najgorszy – ocenił Czarny Hactcin.

– Jest fantastyczny! – zachwycił się pies.

Czarny Hactcin stanął za mężczyzną i pomógł mu wstać.

– Przesuń stopę do przodu – powiedział. – A teraz idź! Mężczyzna poszedł.

– Teraz możesz biec – rzekł Stwórca.

Chwytał mężczyznę i pokazał mu, jak się biegnie. I mężczyzna pobiegł.

– Mów – rozkazał człowiekowi Czarny Hactcin. Ale mężczyzna milczał. Trzy razy Stwórca powtórzył polecenie. – Powiedz coś – namawiał go. I w końcu mężczyzna powiedział kilka słów.

– Teraz krzyknij – rzekł Czarny Hactcin. Wydał z siebie potężny ryk, żeby pokazać, co ma na myśli. I mężczyzna również ryknął.

– Czy mam zrobić coś jeszcze? – spytał mężczyzna.

Czarny Hactcin zastanowił się.

– Śmieję się – powiedział po namyśle. – Śmieję się, śmieję się, śmieję się!

Gdy Stwórca wypowiedział „śmieję się” po raz czwarty, mężczyzna zaczął się śmiać.

Pies bardzo ucieszył się z tego, że mężczyzna się roześmiał. Skoczył na niego, zaczął biegać dookoła, a potem znowu na niego skoczył. I robił tak jeszcze przez chwilę, dokładnie tak, jak robią to dzisiaj psy, kiedy chcą pokazać, że przepelnia je radość i miłość.

Mężczyzna nie przestawał się śmiać.

– Teraz jesteś w stanie żyć – powiedział Stwórca.

I tak oto pies i mężczyzna wyruszyli razem w świat.

Inuici, rdzenne ludy zamieszkujące Grenlandię, byli zawsze uzależnieni od psów pociągowych i psich zaprzęgów. Wielki duński podróżnik, badacz Arktyki i etnograf Knud Johan Victor Rasmussen, spisał poniższy mit, przebywając na północnogrenlandzkim przylądku Kap York, a opowiedział mu go folklorysta o imieniu Arnaaluk. Korzystałem z dzieła Knuda Rasmussena *Myter og Sagn fra Grønland* [Mity i legendy z Grenlandii], t. 3, Gyldendalske Boghandel, København 1925.

Dawno, dawno temu, gdy pojawili się ludzie

Inuici (Grenlandia)

Nasi przodkowie często rozmawiali o tym, jak powstała Ziemia i ludzie – kiedyś, dawno, dawno temu. Nie potrafili ukrywać słów w kreskach, tak jak robił to biały człowiek, więc tylko o tym mówili. Ludzie, którzy mieszkali przed nami, opowiadali o wielu rzeczach i stąd my również o nich wiemy, ponieważ od wczesnego dzieciństwa wiele razy słyszeliśmy te same opowieści. Stare kobiety nie gadają po próżnicy i dlatego wierzymy ich słowom. Na starość się nie kłamie.

Dawno, dawno temu, gdy powstawał świat, Ziemia spadła z góry. Ziemia, góry i kamienie – wszystko spadło z nieba. Tak powstała ziemia.

Potem powstali ludzie. Powiadają, że ziemia ich ukształtowała. Małe dzieci wystrzeliły z gleby, weszły w zaroślach wierzb, pełne liści, i leżały tam między karłowatymi krzewami, mając zamknięte oczy, i bezradnie przebierały rączkami i nóżkami, bo nawet nie potrafiły raczkować. Jedzenie otrzymywały z ziemi.

Potem opowiadają o mężczyźnie i kobiecie – ale co dokładnie o nich wiemy? To zagadkowa sprawa... bo kiedy tych dwoje się spotkało, kiedy stali się dorośli? Nie wiem. W każdym razie kobieta szyje ubranka dla dzieci i zaczyna wędrówkę. Znajduje małe dzieci, ubiera je i zabiera ze sobą do domu.

W ten sposób ludzi przybywa.



Teraz, kiedy jest ich już dużo, pragną mieć również psy. Mężczyzna wychodzi z domu, niosąc w ręce uprząż dla psa. Tupie w ziemię i woła: „Hop – hop – hop!”. Wkrótce ze wszystkich kopczyków przybiegają psy i otrząsają się porządnie, bo wciąż są całe ubrudzone piaskiem.

I tak ludzie dostali psy.

Jeśli chcemy mieć szybkiego i silnego psa, to – przynajmniej tak radzą w północnej części Grenlandii – na szyi szczenięcia należy zawiesić kamyk, który spadł z ptasiego klifu. Spadający kamień jest szybki i silny, i właśnie takie cechy zyska noszący go pies.

Obecnie psie zaprzęgi zostały zastąpione skuterami śnieżnymi i samochodami z napędem na cztery koła, ale tam, gdzie zaprzęgi są nadal w użyciu – i śmigają na płozach z utwardzonego tworzywa sztucznego – zgodnie z przepisami ruchu drogowego mają pierwszeństwo przed samochodami!

OGON



PIES POWSTAŁ RÓWNIEŻ TAK!

Kalewala, fiński epos narodowy będący zbiorem pieśni ludowych i legend – przede wszystkim z Karelii – został opracowany i spisany przez Eliasa Lönnrota w 1849 roku. Według *Kalewali* ojcem psa jest lodowaty wiatr, a matką – ślepa wiedźma.

Inuici Unisak zamieszkujący okolice Cieśniny Beringa wierzą, że renifery powstały z włosów Kruka i jego żony, a psy – z paznokci ich rąk.

W starym azteckim micie o stworzeniu świata jest mowa o tym, że dwoje pierwszych ludzi uratowało się z wielkiej powodzi dzięki temu, że zamknęło się w pustym pniu drzewa i tak przetrwało burzę. Kiedy w końcu mogli zejść na ląd w nowym świecie, byli – co wydaje się oczywiste – bardzo głodni. Wokół nich leżało dużo martwych ryb, które upiekli i zjedli. Ale podczas pieczenia powstało mnóstwo dymu, który wzniósł się do nieba, co zirytowało bogów. Dlatego Tezcatlipoca, jeden z bogów-stwórców, zszedł na ziemię, żeby sprawdzić, co się dzieje. Na widok dwojga ludzi piekących ryby niebawem się rozżłościł i spuścił im lanie. Bił ich tak, że ludzie upadli i zaczęli chodzić na czworakach – zamienili się w psy.

W innym azteckim micie Xolotl, boski pies, towarzysz Słońca, został wysłany do podziemnego świata zmarłych po kości przodków (istot z innych czasów), z których miała powstać pierwsza para ludzi. Xolotl wyruszył



Xoloti

w podróż, wykopał kości umarłych, chwycił je pyskiem i już miał zawrócić, gdy nagle zjawił się potężny bóg śmierci, Mictlantecuhtli. Był wściekły! Xoloti uciekł przerażony, ale potknął się i wypuścił kości z pyska. Kości upadły na skałę i roztrzaskały się na drobne kawałki, z których powstały wszystkie plemiona i rasy ludzkie.

Według mitu o stworzeniu świata indiańskiego plemienia Mbaya, zamieszkującego Gran Chaco na obu brzegach rzeki Paragwaj, na początku wszyscy ludzie mieszkali pod ziemią. Ale pewnego dnia pies szedł z nosem przy ziemi, węsząc, i nagle poczuł zapach ludzi. Wykopał ich i od tej pory słońce świeci nam w twarz...

Na wyspie Nowa Irlandia będącej prowincją Papui-Nowej Gwinei panuje przekonanie, że początkowo psy były karłami, silnymi i aktywnymi, których ludzie okropnie się bali. Karły chodziły wyprostowane, potrafiły bardzo szybko biegać, a kiedy kogoś ściagały, zawsze go doganiały i zabijały. Któryś z mieszkańców wyspy wpadł na pomysł, żeby upiec nasiona chlebowca i wyłożyć je na ścieżkach najczęściej uczęszczanych przez karły, tak aby poparzyły sobie stopy i upadły na dłonie. I tak też się stało! Karły nie były już w stanie chodzić na dwóch nogach i w ten sposób powstały psy.



Indianin z plemienia Odżibwejów

Plemię w Kanadzie nazywane Odżibwejami, a w USA Czipewejami, zamieszkuje tereny położone na północ od i wzdłuż brzegów Jeziora Górnego. Na początku XVII wieku, gdy po raz pierwszy spotkali białego człowieka, Odżibwejowie byli prawdopodobnie najliczniejszym odrębnym ludem na północ od Meksyku. Są znani ze swoich szybkich kanoë z kory brzozonej i pisma zapisywanego na zwojach kory brzozonej (*wiigwa-asabak*), na których za pomocą słów i rysunków dokumentowali swoją historię, pieśni, sporządzali mapy oraz spisywali wiedzę matematyczną. Historia mówiąca o tym, jak Indianie otrzymali psy, pochodzi ze strony internetowej Native Languages of the Americas, gdzie trafiła z książki Jamesa Cliftona, autora *People of the Three Fires: The Ottawa, Potawatomi and Ojibway of Michigan* [Ludzie trzech ognisk. Ottawowie, Pottawatomie i Odżibwejowie z Michigan], Gritc Pub, 1986.

Jak Indianie otrzymali psy

Odżibwejowie (Ameryka Północna)

Gwałtowna burza sprawiła, że kanoë dwóch Indian z plemienia Odżibwejów odpłynęło daleko od brzegu. Mężczyźni byli głodni i wyczerpani. Nie mieli sił wiosłować, więc płynęli z wiatrem.

W końcu ich kanoë zostało wyrzucone na brzeg. Ucieszyli się, ale ich radość nie trwała długo, bo kiedy szukali tropów zwierząt, ujrzeli ogromne ślady stóp i zrozumieli, że w pobliżu musi znajdować się olbrzym. Przerażeni ukryli się w zaroślach. Właśnie kucali, drżąc ze strachu, gdy tuż obok nich wbiła się w ziemię wielka strzała. Olbrzym podszedł do nich. U jego pasa zwisał renifer, ale mężczyzna był tak potężny, że zwierzę przypominało raczej zającą. Olbrzym oznajmił, że nie ma w zwyczaju krzywdzić ludzi, wręcz przeciwnie: lubi przyjaźnić się z małymi ludźmi, którzy w jego oczach wydają się zupełnie bezradni. Zaprosił Indian do swojego domu, a ponieważ nie mieli jedzenia, a ich broń wypadła za burtę podczas burzy, przystali na to i poszli z olbrzymem.

Zły duch windigo (potwór ludożerca) przyszedł do domu olbrzyma i zdradził Indianom w wielkim zaufaniu, że ich gospodarz uwięził i ukrył w lesie wielu mężczyzn,

by później móc ich zjeść. Windigo udawał, że jest przyjacielsko nastawiony, a tymczasem to on był ludożercą. I bardzo się rozczłócił, gdy olbrzym odmówił mu wydania Indian. W końcu olbrzymowi również puściły nerwy. Chwyił kij i za jego pomocą odwrócił wielką misę, która stała do góry dnem. Ukazało się dziwne zwierzę, którego Indianie nigdy wcześniej nie widzieli. Leżało na podłodze i spoglądało na nich. Z wyglądu przypominało wilka, ale olbrzym nazywał je „Psem”. Zwrócił się do zwierzęcia i rozkazał mu zabić złego ducha windigo. Pies natychmiast podniósł się, otrząsnął – i zaczął rosnać i rosnać. Im dłużej się otrząsał, tym większy i groźniejszy się stawał. Jednym susem doskoczył do windiga i zabił go. Potem zaczął się zmniejszać, a kiedy był już całkiem mały, znowu wpełził pod miskę.

Olbrzym widział, że Indianie są zaskoczeni i zafascynowani zwierzęciem. Obiecał, że podaruje im Psa, chociaż był to jego pupil. Powiedział też, że nakaze Psu, żeby odprowadził ich bezpiecznie do domu.

Nie rozumieli, w jaki sposób ma się to odbyć, chociaż przekonali się już, że olbrzym posiada magiczne moce. Mimo wszystko podziękowali mu za hojny dar.

Dobry olbrzym zaprowadził mężczyzn na brzeg. Tam wydał Psu polecenie. I natychmiast zwierzę zaczęło rosnać, aż stało się prawie tak duże jak koń.

Olbrzym posadził Indian na grzbiecie Psa i nakazał im mocno się go trzymać.

Wtedy Pies rzucił się w morze, wciąż nie przestając rosnać, a gdy woda była dostatecznie głęboka, zaczął płynąć.

Po długiej chwili Odzibwejowie ujrzeli zarys znajomego wybrzeża i Pies obrał kurs na ląd. Im było bliżej brzegu, tym stawał się mniejszy, tak że ostatni kawałek Indianie musieli przepłynąć o własnych siłach.

Pies przyprowadził ich niemal pod same wigwamy, a potem zniknął w lesie. Kiedy mężczyźni opowiedzieli swoim współplemieńcom o tym, czego doświadczyli, ci uznali, że tamci tylko się przechwalają i robią sobie z nich żarty. „Pokażcie nam to małe magiczne zwierzę, wtedy wam uwierzemy”, powiedział wódz.

Minęło kilka miesięcy, aż pewnego ranka, kiedy wszyscy jeszcze spali, Pies wrócił do dwóch Indian. Pozwolił im się pogłaskać i jadł im z ręki.

Pozostali członkowie plemienia aż zaniemówili z wrażeń, ujrawszy to dziwne stworzenie.

Zwierzę zostało w wiosce.

I właśnie tak było, kiedy zjawił się pierwszy pies.



Najstarsza ze wszystkich współczesnych ras psów najprawdopodobniej pochodzi z czasów przedsemickich Sumerów, którzy pod koniec IV tysiąclecia p.n.e. stworzyli wysoko rozwiniętą cywilizację (trwającą do ok. 1800 roku p.n.e., gdy Sumerowie zostali podbici przez Amorytów) w południowej Mezopotamii, w dorzeczu rzek Eufratu i Tygrysu, tam, gdzie leży Ur, chaldejskie, biblijne miasto patriarchy Abrahama. Podczas wykopalisk prowadzonych w starożytnych miastach takich jak Ugarit i Ur odnaleziono gliniane tablice z wyrytym imieniem Ku Assa. W sumeryjskim piśmie klinowym znaczy to mniej więcej „pies od koni” albo „pies pilnujący stada koni”. Z czasem Sumerowie udali się w długą podróż na północ i zachód, prawdopodobnie przepędzeni przez wrogów przybyłych ze wschodu. Taki jest początek (a przynajmniej jeden z początków) plemion, które wiele, wiele lat później (po opuszczeniu tymczasowych siedlisk w dorzeczu Wołgi) przekroczyły Karpaty i przybyły do krainy rozległych równin, którą dzisiaj nazywamy Węgrami – prawdziwego rajy dla koniarzy! I oczywiście plemiona te przyprowadziły ze sobą swoje piękne białe psy...

Mijały wieki, starożytne pisma sumeryjskie przepadły (pismo klinowe jest najstarszym pismem na świecie), ale słowa zostały zapamiętane i Ku Assa powoli przekształciło się w Kuvasz. Na Węgrzech kuvasz stał się przede wszystkim psem króla i szlachty. Podobno król Maciej Korwin (1443–1490) posiadał liczne psiarnie i swoim dworzanom oraz gościom chętnie rozdawał szczenięta. Sam nigdy nie pokazywał się bez kuvasza, a podczas posiłków – w których zawsze uczestniczyło mnóstwo psów! – pozwalał swoim gościom, aby używali ich śnieżnobiałej sierści zamiast królewskich ręczników i serwetek...

O G O N



Państwo założyli
dowodzeni przez
Arpada Madziarów
ok. 890 roku.

Czy psom zdarza się żałować, że przestały być wilkami? Niewiele o tym wiemy. Za to słynny grecki bajkopisarz Ezop (urodzony ok. 620 roku p.n.e.) opowiadał, że wilki są przeschęśliwe, że nigdy nie zdecydowały się na ten wielki krok:

Wilk, zbliżywszy się raz do psa dobrze wykarmionego, będąc sam zgłodniałym i wynędznionym, zazdrościł jego wyborniej tuszy. Przyjacielu! – odezwał się do niego – widząc cię tak tłustym i gładkim, łatwo wnosić można, że

życie prowadzisz w rozkoszy i obfitości. Nie wątp o tém bynajmniej, odpowiedział brysio. W istocie, mój bracie wilku, kiedy pomyślę sobie o tém, że ty sypiasz w lesie i zawsze prawie pod gołym niebem, że pospolicie umierasz z głodu nienawidzony od wszystkich i prześladowany, nie mogę pojąć, jak ty znieść możesz ży-



Randolph Caldecott
(1883)

cie tak przykre. Co do mnie, wcale inaczej się mam; dobrze sypiam, dobrze jadam, pan mój okrywa mię tysiącznemi pieszczoty, przeto łatwo pojąć możesz, że jestem szczęśliwy. Wierzaj mi, uczyni ty tak jak ja, ró b to co ja, a podobny los memu mieć możesz. A cóż ja będę musiał robić, przystawszy do czteka? – zapytało się zgłodniałe wilczyisko. Nic prawie – odpowiedział pies – odganiać złodziei, a niekiedy pochlebiać panu, zresztą będziesz jadł, pił i spał. Przyjacielu! – rzekł wilk przejęty radością – kiedy tylko o to chodzi, tedy nic łatwiejszego do wykonania. To rzekłszy, udał się z nim w drogę do folwarku. Idąc atoli obok psa, postrzegł, że ten miał szyję trochę obchemlaną, i zapytał go o przyczynę tego. Ej, to nic – odpowiedział pies – to musi być od obroży, na której mię przywiązują. – Przywiązują! – zawołał wilk. – To ty nie jesteś wolny? – Nie zawsze. – Kiedy tak, bywaj zdrów. Lepiej mieć mniej bytu, a więcej wolności.

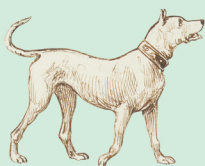
Zależć od woli uciemiężającego pana, twardy jest to los dla człowieka, chociażby do sytości był karmiony, gdyż bez wolności, wszystkie rozkosze są prawie niczém. ☹

Morał: lepiej głodować na wolności niż być tłustym niewolnikiem.

Bajki Ezopa. Dzieło dla szkolnej młodzieży przeznaczone z krótkim opisem życia autora. Najnowsze wydanie przyozdobione wielu rycinami, Wrocław 1831.

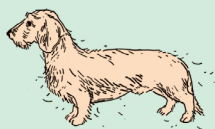
„BÓG STWORZYŁ ZIEMIĘ, NIEBO
I WODĘ, KSIĘŻYC I SŁOŃCE.
STWORZYŁ CZŁOWIEKA, PTAKI I ZWIERZĘTA.
ALE PSA NIE STWORZYŁ.
BO PSA JUŻ MIAŁ”.

PORZEKADŁO RDZENNYCH AMERYKANÓW



W poszukiwaniu śladów psów Tor Åge Bringsværd przekopał historię świata i literaturę i wyluskał to, co najciekawsze. Znalazł mity, legendy, baśnie, podania ludowe i mnóstwo zaskakujących ciekawostek ze wszystkich miejsc i czasów. Od mitologii greckiej po wierzenia ludów Afryki, od religii i filozofii po kreskówki i filmy. Przedstawia fenomen psiej natury i jego miejsce w naszym życiu.

Są tu opowieści o psach bogów i czarownic, o tym, jak pies podarował człowiekowi ogień, o kobiecie, która poślubiła psa, oraz saga o psie, który został królem. Są tu psy niebiańskie, baśniowe i piekielne, a także masa przykładów psiej mowy.



ARCZYKAWA I BOGATO ILUSTROWANA KSIĄŻKA
O WIELOWYMIAROWEJ HISTORII KULTURY, ALE PRZED
WSZYSTKIM O PRZYJAŹNI CZŁOWIEKA I PSA.

MARGINESY.COM.PL



9 788366 500891

CENA 44,90 ZŁ

PATRIMET MEDIAN



lubimyczytać.pl

vege



Viva!
Akta dla zwierząt



PIESEK WARSZAWSKI

w sprzedaży także

